

ALFRED BURZYCIEL

**NIESPODZIEWANY ZWROT JK
ROZSADZA FUNDAMENTY
WINKULIJSKIEGO PAŃSTWA**

**SZYMONICI - KIM SĄ
TAJEMNICZY
RYCERZE CHCĄCY
BYĆ NOWĄ ROTRIĄ?**

**WOJNA W ESTII -
CZY KOMUNIZM
ZWYCIĘŻY NA
NORDACIE?**

**BASTION
POLLIN I
WOJNA O LA
PALME**



519012341234571

cena: 4,99 ren

Słowo od redakcji

Wierni czytelnicy!

Jest dla nas wielką radością, to że po raz kolejny mamy okazję przedstawić państwu efekty naszej wielotygodniowej pracy, a tym większym szczęściem dla nas jest też to, że mimo upływający lat wciąż sięgają państwo po serwowane przez nas starannie wyselekcjonowane informacje i analizy ze świata winkulijskiej i mikronacyjnej, kultury, sportu czy polityki.

Jest to dla nas nie tylko wielki zaszczyt, ale też i poważne zobowiązanie wobec każdego was i dlatego też naszym nadrzędnym celem jest dostarczanie najwyższej klasy rozrywki, jak i wiedzy, na tyle na ile jest to dla nas możliwe do wykonania.

Dziękujemy każdemu z państwa z osobna za udzielane nam przez te wszystkie trzy lata wsparcie dla naszej sprawy.

Każda państwa opinia niezależnie od tego czy jest zgodna z podzielanymi przez nas wartościami, czy też nie bez względu na karcący czy też pochwalny charakter ma dla nas fundamentalne znaczenie i przybliża nas do osiągnięcia wyznaczonego zadania, jakie z pokorą staramy się dla was wykonywać.

Pokładam ufność, że i tym razem nie zawiodą się państwo sięgając po niniejsze wydanie, w którym znajdą państwo zaskakujące doniesienia o Jego Królewskiej Mości Alfredzie Fabianie, nowe fakty na temat tajemniczego bractwa szymonitów, czy wreszcie historyczną decyzję o utworzeniu polskiego Bastion Union, ponownym związaniu Federacji Nordackiej czy wojnie w Brodrii i o wyspy palmowe. Tym o to skromnym tekstem mamy nadzieję zjednać sobie państwa uwagę.



z poważaniem

Erik Otton von Hohenburg

*redaktor naczelny Voog
Winkuliersdeg.*

Unitaryzm podkopuje pozycje Króla

E. O von Hohenburg

Podczas gdy Winkulijczycy poszukują odpowiedzi na fundamentalne pytania. Korona powinna ponownie rozważyć motywy swego postępowania.

O statnia debata z udziałem przedstawicieli państw nordackich i rządu królewskiego nie pozostała bez echa w winkulijskiej debacie publicznej. W końcu po raz pierwszy, powszechnie hołubiony monarcha porzucił maskę apolityczności i przedstawił swój prawdziwy pogląd na miejsce Winkulii w nowej post federacyjnej rzeczywistości. W trakcie zorganizowanego z inicjatywy ministra spraw zagranicznych nieoficjalnego spotkania dotyczącego ponownego związania Federacji Nordackiej, JKM Alfred Fabian przedstawił pogląd, że przyszłe państwo na Nordacie koniecznie musi mieć charakter unitarny, gdyż inaczej jak sądzi „To wtedy każdy się ulokuje w strefie komfortu swojego kraju i nic z tego nie będzie”. Samo w sobie nie wzbudziło w naszym kraju

szczęśliwych kontrowersji, w końcu, ani w Winkulii ani nigdzie indziej na kontynencie nie ma w tej sprawie klarownego stanowiska. Zdecydowanie oburzająca jest jednak kolejna odpowiedź Jego Królewskiej Mości, tym razem na pytanie szefa królewskiej dyplomacji o los rozwoju kulturalnego ziem naszej wspólnej ojczyzny w jednoczącej się Nordacie.

„Jeżeli chcemy żeby to się udało, to moim zdaniem, trzeba zapomnieć o Winkulii Insulii Muratyce, kultywować co najwyżej tradycje na jednym wspólnym terytorium, tak jak dotychczas kultywowaliśmy tradycje Czarnokrajestańskie, Goruzyjskie czy inne.” – JKM Alfred Fabian (na zdjęciu obok)

Stanowisko to zdaje się być nie do zaakceptowania dla w większości konserwatywnego i przywiązanego do tradycyjnych wartości społeczeństwa winkulijskiego. Zerwanie z wieloletnią tradycją kultury i literatury naszego narodu stoi w sprzeczności nie tylko z interesem większości z nas, jak i również z interesem nordackiej konkurencyjności

względem innych mikronacji. Stanowisko korony, choć w jej mniemaniu poparte doświadczeniami z poprzednich projektów integracyjnych nie mają pokrycia w rzeczywistości. Po pierwsze w przypadku Winkulii obywatele innych prowincji chętnie wchodzili w interakcje z jej mieszkańcami i brali aktywny udział w jej życiu gospodarczym i kulturalnym.



Egvallandzka prowincja federacji miała znaczący wkład w modernizację kraju i przyjęcia przez Federację poprawnych wzorców rozwojowych. To właśnie przykład płynący z dołu zmieniał oblicze kraju na lepsze, a nie jak sądzi monarcha – na gorsze. Pokładam głęboką wiarę w model państwa samodoskonalącego się i czerpiącego z doświadczeń jednostek niższego szczebla. Z poziomu lokalnego jest

bowiem łatwiej przetestować rozwiązania, których wprowadzenie na szczeblu centralnym wiąże się ze znacznym ryzykiem. Dlatego też nie umiem zrozumieć, tak zaciekłego (i jest to zarzut do szerokiego spektrum zwolenników unitaryzacji) zwalczania wszelkiej oddolnej działalności na poziomie niższym niż centralny. Czym sobie idea szeroko pojętej „winkulijskości” i dobrowolne w niej partycypowanie, zapracowało na tak ostre zwalczanie, a nie na przykład uprawianie mikronacyjnego sportu?

Wracając jednak do kwestii zasadniczej artykułu. W moim odczuciu tak radykalne stanowisko króla może po części wynikać z doświadczeń sarmackich z jej byłymi częściami składowymi i przyjęcia, że w tym regionie mikroświata, będziemy mieć analogiczną sytuację tj. blokujący dalszy rozwój samorząd terytorialny i rozsadzające kraj od środka ambicje lokalnych włodarzy, ale sytuacja nasza jest o tyle inna, że państwa nordackie umieją współistnieć na równi z suwerennymi krajami starego mikroświata siłą swojej zaradności innowacyjności i wyczuciu realizmu politycznego. Ta kombinacja cech wniesie w nowe państwo umiejętności i siły modernizacyjne jakich sarmackim prowincjom zabrakło. Cieplarniane warunki stworzone u boku

tronu Grodzisku zwiódły Teutonie, Baridas czy też Sclavinie, które wyrastały w przekonaniu, że organizacja raz na rok „obiadku u królowej” wystarczy do zbudowania potężnego państwa.

Niemniej jednak wracając do sedna sprawy. Powyższy cytat dowodzi nie tylko arogancji unitarystycznych elit jak i ich krótkowzroczności, ale też jest przykładem instrumentalnego traktowania państwa przez JKM Alfreda Wielkiego.

Tak, uważam z pełną powagą, że miłościwie panujący zasłużył za dotychczasowe 19 miesięcy służby krajowi na przydomek „Wielki” i oceniam go jako wybitnego władcę, nie tylko w skali winkulijskiej monarchii, ale w skali historii mikroświata. Ale choć darzę JKM ogromną sympatią i uznaniem, o tyle jednak podejście korony do polityki zagranicznej, z pominięciem polityki sarmackiej, którą cenie bardzo wysoko, wzbudza mój osobisty sprzeciw. Tak jak w przypadku polityki nordackiej Króla, naszemu krajowi nie przysłużył się vaarlandzki wymiar naszej dyplomacji, gdzie doszło do próby związania Związku Winkulijskiego unią personalną z Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Bowiem bardzo wątpliwe jest aby zacieśnienie relacji z tym krajem otworzyło przed nami nowe możliwości

rozwojowe, za to otwierało możliwość zaspokojenia ambicji naszego władcy.

Czy Sarmacja poparła Rzeczpospo- litą?

E. O von Hohenburg

We wtorkowym oświadczeniu Marszałek Dworu obok klasycznych wyrazów zaniepokojenia i podkreślenia wagi relacji Księstwa zarówno z Rzeczpospolitą Obojga Narodów jak i Kotliną Edelweiss, znalazł się także przytyk w stronę tego ostatniego, za ostentacyjne i jednostronne zerwanie prowadzonych przez obie strony negocjacji w sprawie archipelagu La Palmy, który przez ostatnie lata po upadku palmowej republiki znajdował się we władaniu państwa polsko-litewskiego pod nazwą „Nowej Kurlandii”.

Przypomnijmy, że 8 lipca bieżącego roku przedstawiciele Kotliny przybyli do Warszawy, aby zaproponować podjęcie rozmów w sprawie przyszłości wysp. Faktycznie jednak doszło do

sformułowania ultimatum przez stronę Edelweisską polegająca na zrzeczeniu się jakichkolwiek praw do kontrolowanych przez Rzplitą od ponad 3,5 roku wysp. Zaciekawienie opinii publicznej w całym mikroświecie budzi pytanie o to kto w kręgu elit edelweisskiego państwa wyszedł z inicjatywą wejścia w konflikt z jedną z najstarszych obecnie istniejących mikronacji? Czy państwo "Szarotek", poczuło, że może z uwagi na swoje atuty negocjować z pozycji siły ze słabnącą Litwą i Koroną chcąc rozszerzać swoją strefę wpływów? Czy też jest może inny powód dla którego państwo kojarzone głównie z eventów sportowych i literackich zdecydowało się na tak radykalny krok?

W świetle niektórych spekulacji elity młodego kraju rekrutują się przynajmniej częściowo z elit dawnej Republiki Palmowej, ale pod innymi personaliami. Teoria ta tłumaczyłaby sentyment do tego regionu mikroświata i ich pozornie dość niedorzeczne żądania.

W oświadczeniu dworu sarmackiego monarchy, czytamy;

"[...] z zaniepokojeniem odnotowujemy fakt, że do takich narzędzi, w prowadzonych rozmowach, odwołują się władze Kotliny Edelweiss.

Ponadto w obliczu zaistniałej sytuacji Księstwo Sarmacji wyraża zaskoczenie sposobem prowadzenia negocjacji,

zwłaszcza brakiem racjonalnych argumentów uzasadniających roszczenia terytorialne wystosowane przez Edelweiss. [...]"

Kwestią otwartą pozostaje pytanie czy nacisk opinii międzynarodowej, będzie na tyle odczuwalny aby przywrócić cywilizowane ramy dyskusji, czy też wracamy do pierwszeństwa siły w stosunkach międzynarodowych.

Czym jest polski "Bastion Union"?

E. O von Hohenburg

[...] w Bialenii mowa o polskim Bastion Union była od 2014 r. Wszystko zawsze się rozbiło o to, że politycy różnych państw nie mogli się ze sobą dogadać, zawsze był problem, kto ma być administratorem i które państwo będzie "starszą siostrą". Teraz z Rononem i Piotrem postanowiliśmy po prostu działać - nie zwoływać tysięcy konferencji międzynarodowych, nikogo nie prosić i dać równe prawa oraz całkowitą niezależność wszystkim państwom. [...] - A.P Ordyński

11 lipca ogłoszono na forum Republiki Bialeńskiej powstanie nowej platformy

informatycznej dla państw mikroświata – Bastion Pollin, będący długo wyczekiwaną odpowiedzią polskiego mikroświata wobec kurczących się zasobów ludzkich naszej v-planety. Nazwa jak powszechnie wiadomo nawiązuje do Bastion Union – analogicznej organizacji istniejącej od dawna w anglosferze. Zdaniem koordynatorów projektu tj. Ronona Dexa, Piotra Pawłowicza Romanowa i Andrzeja Ordyńskiego

[...] *Celem forum jest stworzenie wspólnej platformy dla mikronacji, które ze względu na niewielką liczebność wolą działać wspólnie z innymi. Pierwszymi adresatami są państwa powstałe w wyniku rozpadu Brodrii, ale zaproszeni są też wszyscy inni, którzy chcieliby bawić się razem z nami.*

Każde państwo działające na forum Bastionu Pollin zachowuje pełną suwerenność, nie ma żadnych władz centralnych, administracja nie wtrąca się w sprawy wewnętrzne poszczególnych mikronacji. Wspólna jest tylko platforma informatyczna. [...]

Projekt wzbudził duże zainteresowanie we wszystkich stolicach świata polskich mikronacji. Ciężko przewidzieć jak daleko projekt się posunie i czy przetrwa próbę czasu. Choć obecna platforma wydaje się mieć charakter przełomowy i

wręcz o historycznym znaczeniu, to pamiętajmy, że z podobnymi, niestety nieudanymi projektami mieliśmy do czynienia w przeszłości – forum Nordaty czy też Wspólnota Mikronacje, że sławną Santanią i Burgią na czele. Pytanie o dalsze losy projektu pozostaje zatem otwarte.

Szymonici – kim są tajemniczy rycerze chcący być nową Rotrią?

E. O von Hohenburg

Utrzymują, że u ich źródeł leżą tradycje sięgające średniowiecza. O ich fortune krążą legendy w całym kraju. Ponoć to ich zakon od niepamiętnych czasów rozporządza całym bogactwem kraju. Mowa tu o zakonie rycerzy św. Szymona (patrona Winkulii), zwanych też braćmi lehnsberskimi, tudzież szymonitami. O samej organizacji wiadomo niewiele, zakon prowadzi swoją działalność w ścisłej

tajemnicy. Nie publikują zeznań podatkowych, a rząd nigdy nie próbował ich z niego ściągać. Wiadomo tylko, że jest posiadaczem zamku w Nowym Mieście nad Widłą, prowadzi blisko 10 szpitali rozsianych na terenie całego kraju. W skład majątku zakonu wchodzi również wiele innych posiadłości, co czyni organizację największym po Królu i Apostolskim Kościele Winkulii, posiadaczem ziemskim w kraju. Według oficjalnych informacji swój olbrzymi majątek zakon zawdzięcza hojnym darowiznom kolejnych królów Winkulii, zaczawszy na Albrechcie Lehnsberskim – fundatorze zakonu, który powołał organizację do istnienia w 1179 roku w celu osłonięcia państwa przed najazdami ze strony saracenów i nebtawczyków. Zakon rósł w siłę i w kolejnych stuleciach zdołał nawet podbić obszary dzisiejszej południowej i centralnej Winkulii, tworząc istniejące jeszcze do niedawna Królestwo Albionu.

Na tym jednak udział bractwa w winkulijskich dziejach się nie kończy. W XVI wieku poparli oni winkulijską reformację i wyrwali się spod władzy patriarchy Rotrii, odtąd będąc tylko formalnie podporządkowani Królowi Winkulii. We współczesnym Związku Winkulijskim, walczyli oni zarówno z okupacją Unii Trzech Narodów jak i Imperium

Brodryjskiego. Weszli także w skład pierwszego rządu odrodzonej Winkulii. Zdaniem dziennikarzy do zakonu należą osoby zajmujące kierownicze stanowiska w państwie. Sam Aleksander van der Egval miał być podobno Wielkim Mistrzem zakonu szymonitów. Apetyt bractwa nie ogranicza się jednak tylko do obszarów winkulijskich. Jak wyjawiał nam niedawno jeden z wysoko postawionych członków organizacji, którego nazwiska nie możemy ujawnić, zakon upatruje w osłabieniu Państwa Kościelnego szansy na budowę własnej międzynarodowej pozycji i w szerszej perspektywie zastąpienia Rotrii jako głowy mikronacyjnych ruchów religijnych. Pomysł ten zdaje się mieć szerokie poparcie elit winkulijskich dążących do budowy własnego soft power, nawet kosztem całkowitej rezygnacji z kontroli nad organizacją i uznaniem jej za równorzędny podmiot prawa międzynarodowego.

Kolejnym argumentem jaki stoi za takim rozumieniem sprawy jest poczucie, bycia lekceważonym, a nawet pogardzanym przez rotryjski kler wśród nordackich elit. W czasach Federacji Nordackiej rząd federacyjny wielokrotnie podejmował próbę podpisania konkordatu i nawiązania stosunków dyplomatycznych z państwem kościelnym. Jeszcze wcześniej w

przypadku Związku Winkulijskiego, takiej próby podjął się Szymon Uchastok jako Naczelnik Państwa w lutym 2018-ego roku. Wszystkie te starania były lekceważone przez Rotryjczyków lub odwlekane w czasie, tak by dać do zrozumienia nordackiej dyplomacji, że nie widzą w Nordatczykach partnera do rozmów. Miejmy zatem nadzieję, że nasz rodzimy zakon będzie mógł zmienić ten stan rzeczy.

Największe fortuny

Winkulii

E. O von Hohenburg

Związek Winkulijski jest obecnie czwartą największą gospodarką kontynentu północnego i 9 największą ekonomią mikroświata. Lecz chociaż wydaje się, że złote czasy winkulijskiej ekonomii minęły bezpowrotnie, to wciąż w naszym kraju funkcjonują liczne fortuny wybudowane w czasach egvallandzkich. Co i raz powstają nowe firmy i usługi. Pytanie tylko co ma do zaoferowania osobom podejmującym się działalności gospodarczej, państwo bez fizycznego terytorium i z bezwartościową walutą?

Pod koniec istnienia FN ówczesny szefa rządu jakim był Jan-Lubomirski Dostojewski, jak to miał w zwyczaju wystąpił z "genialnym" w swoim odczuciu projektem uporządkowania spraw gospodarczych kraju, lecz nim działanie projektu w praktyce miało ujrzeć całe państwo, zdecydował się wykonać lokalny eksperyment. W rolę królika doświadczalnego wcieliła się Winkulijska Republika Egvallandu, która jako jedyna część składowa tego państwa na poważnie traktowała sprawy swego rozwoju gospodarczego.

Projekt ten nie miał szans powodzenia z prostej przyczyny - motywacja do bogacenia się w fikcyjną walutę i opisywania mikronacyjnego bogactwa jest spowodowana wewnętrznym poczuciem satysfakcji, a nie urzekającym geniuszem domorosłych ekonomistów. Nie oznacza to jednak, że państwo nie jest w stanie zmotywować obywateli do podejmowania aktywności gospodarczej. Bez ustaw, bez zainteresowania zewnętrznego wyrosła potęga naszego rodzimego magnata przemysłowego Artura Kardacza von Hohenburga, obejmująca całe miasta, lenna i fabryki. Obecny szef rządu w zasadzie w pojedynkę prowadzi większość życia gospodarczego na kontynencie północnym i

stara się wciągnąć do tego innych.

Problemem zatem nie tkwi w braku chęci czy systemu, ale w uwarunkowaniach kulturowych. Te właśnie uwarunkowania widoczne w swego rodzaju mentalności odróżniła Winkulię od reszty Nordaty, ale co ważniejsze dawała motywacje do rozwoju. W ostatnich latach obserwujemy jednak odchodzenie od mentalności prorynkowej i etosu przedsiębiorczości prowadzonej w duchu rywalizacji i chęci wyróżnienia się. Brakuje ożywczej konkurencji ze strony innych państw nordackich i związanej z nią presji, która niejako przymuszała nas do szukania innowacyjnych rozwiązań w celu obrony naszej osobistej i zbiorowej indywidualności. Etos przedsiębiorczości cieszył się w naszym kraju większym poważaniem, obecnie jest to domena "samotnych wilków", takich właśnie jak obecny premier, którzy robią swoje nie zważając na trudności.

Ożywczy wydaje się mieć wpływ na nas rywalizacja gospodarcza ze skręcającą w stronę gospodarki centralnie planowanej Nordatą północną, ale jeszcze w większym stopniu zależeć to będzie od naszej kolektywnej współpracy w dziedzinie promocji etosu, który uczynił nasz kraj

wielkim. Mam przez to na myśli ukierunkowania kultury w taki sposób, aby docenić każdą podjętą w tym wymiarze działalność po przez publikacje cyklicznej listy najzamożniejszych Winkulijczyków, największych winkulijskich przedsiębiorstw, wywiadów na tematy biznesowe, i wreszcie ufundowanie pod patronatem dworu medalu dla zasłużonych przedsiębiorców i innowatorów gospodarczych. Pokładam wiarę, że innowacyjność nie bierze się z ustroju, ale z uwarunkowań społecznych i kulturowych.

Nowy wiatr w tym samym kierunku

M. Żmigrodzki

Z wyšlo się mówić, zapewne za sprawą kilku filozofów, iż historia zatacza koło. Niewątpliwie jeśli uważnie się przyglądać kolejnym wydarzeniom w Mikroświecie, zauważymy, że myśl wyrażona w tym porzekadle co jakiś czas się sprawdza.

Z taką sytuacją mamy właśnie do czynienia w ostatnich dniach. A wszystko to za sprawą wywiadu jaki

udzielił ojciec-założyciel Muratyki, wielokrotny prezydent, a obecnie minister spraw wewnętrznych IV Republiki – Kaspar Waksman-Deuter. Polityk na antenie Radia Muratyckie Fakty stwierdził, iż w chwili obecnej cała Nordata, wszystkie jej państwa znajdują się w permanentnym kryzysie aktywnościowym. Jednocześnie wezwał przywódców państw nordackich do ponownego podjęcia wysiłku na rzecz integracji w jedno, pannordackie państwo.

Niczym nowym to nie było; Waksman-Deuter już niejednokrotnie w przeszłości nawoływał do zjednoczenia państw Kontynentu i jak (chyba) wszyscy wiedzą podejmował takie próby pod postacią Unii Trzech Narodów czy Federacji Nordackiej. W związku z upadkami tych dwóch bytów państwowych nikt z aktorów na nordackiej scenie międzynarodowej nie czynił sobie z nawoływań muratyckiego polityka i traktowane były one z pobłażaniem oraz podejrziwością.

Tym razem jednak dosyć koncyliacyjny i pokorny ton przyjęty przez Waksmana zrobił wrażenie na przywództwie Związku Winkulijskiego. Tak oto za namową JKM Alfreda Fabiana minister spraw zagranicznych Erik Otton von Hohenburg zainicjował na drodze tajnych kanałów komunikacji dyplomatycznej

rozmowy pomiędzy przedstawicielami nordackich państw. Jak informują nas informatorzy z winkulijskiego MSZ, dyskusje odbywają się w formie zespołów roboczych. Każdy z nich ma się zajmować określonym obszarem proponowanej unii państw. W chwili obecnej mają dyskusje dotyczyć mają przede wszystkim ustroju przyszłego państwa: głównie tego jak ma wyglądać urząd władz centralnych oraz jaką pozycję mają zajmować kraje członkowskie.

Czy coś z tego w ogóle wyjdzie? – zapytacie się pewnie, szanowni Czytelnicy. Na chwilę obecną trudno jest wyrokować, jednak są pewne pozytywne aspekty, które mogą świadczyć o tym, iż sprawy zmierzają w dobrym kierunku. Przede wszystkim, jak informują nas informatorzy, atmosfera rozmów jest dobra i rozmowy są przeprowadzane rzeczowo. Innym takim aspektem ma być zaskakująca zgodność przedstawicieli strony muratyckiej i winkulijskiej, które to przecież w przeszłości raczej za sobą nie przepadały. Na pewno na taki przebieg negocjacji wpływa również wcześniej wspomniana sytuacja aktywnościowa, która sprawia, iż główni aktorzy nordackiej sceny politycznej pokładają nadzieję w pannordatyzmie. Jednocześnie są wciąż obecne głosy sprzeciwiające

się takowej integracji, nie tyle z pobudek nacjonalistycznych, lecz bardziej z powodów doświadczeń historycznych. Osoby te mówią, iż „dwa razy do tej samej rzeki się nie wchodzi“. Czy więc ta próba – jeśli rzecz jasna w ogóle dojdzie do skutku – ma szansę powodzenia? Trudno to stwierdzić; jednak mówi się także, że „do trzech razy sztuka“.

Czy komunizm zwycięży na Nordacie? Wywiad z Bolesławem Kirianoó von Hohenburg

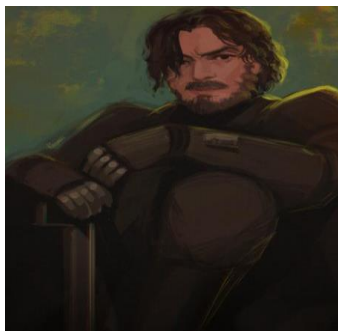
*Rozmowę poprowadził
Mateusz Żmigrodzki von
Hohenburg*

Dzień dobry Państwu! Naszym gościem jest przywódca jednej ze stron walczących w brodryjskiej wojnie domowej, lider Republiki Eesti - Bolesław Kirianoó von Hohenburg. Dzień dobry Panu!

Dzień dobry panie redaktorze.

Zacznijmy od omówienia obecnej sytuacji na froncie: czy układa się ona korzystnie dla Eesti? A także kto w obecnej chwili jest dominującą stroną konfliktu?

Hm, tak sytuacja jest korzystna. Już teraz od początku Rewolucji Bożonarodzeniowej w Eesti udało się osiągnąć więcej, znacznie więcej niż zakładano. Wyzwolono nie tylko samych Eeścińczyków, ale także pobliskie ludy Bałtownedzkie i niektórych Brodryjczyków. Nie udało się przeprowadzić marszu na Broskwę, ale nie jest to duża strata, nie utrzymalibyśmy go długo, miał to być bowiem wzrost wizerunkowy. Co do aktualnego hegemonu, są to "czerwoni Drenina", czyli Brodryjska Federalna Socjalistyczna Republika Rad. Ma ona jednak godną przeciwwagę w postaci Koalicji Antygarmańskiej, sojuszu Eesti, Klindonii, Insulii, anarchistów, Dehreńskiej Armii Powstańczej i wreszcie Nan Di.



Czy w takim stanie rzeczy uda się wreszcie wyłonić zwycięzcę? Czy też prędzej czy później strony zostaną przy swoich nabytkach i nikt nie zdobędzie dominacji nad Brodrią? A może nawiązane zostaną jakieś sojusze, które przesądzą o losie wojny?

Problem z komunistami jest taki, że po obaleniu Cara uzyskali tak naprawdę "licencję" na reprezentację narodu brodryjskiego który w Brodrii oczywiście dominuje, podczas gdy Koalicja Antygarmańska to w większości państwa reprezentujące mniejszości narodowe. Można się więc obawiać że BFSRR zajmie resztki terytoriów carskich a nasz obóz będzie trwać na zachodzie dawnego imperium. Jeżeli nic szczególnego się nie wydarzy, tak wyobrażam sobie układ sił po wojnie.

Rozumiem, co w takim razie Pana zdaniem oznaczało zwycięstwo komunistów? Miałoby to wpływ na Kontynent, czy też nie miałoby to żadnego wpływu?

Myślę, że zdecydowanie miałoby i ma, ponieważ jest to kolejny sukces Czesnoradu w eksporcie swojej rewolucji. Nie uważam Czesnoradczyków za wrogów, ale proszę zauważyć, że liczba nordackich państw typowo konserwatywnych maleje. Kiriania, Hawiland, Winkulia, teraz również

Eesti i Nan Di, ale kto jeszcze?

**Owszem, na Nordacie
wzrastają teraz siły
lewicowe.**

Sam ten fakt nie byłby niczym strasznym, gdyby nie to, że już teraz w Czesnoradzie uzgodniono, że będzie się wspierać każdą rewolucję komunistyczną. Nie mogę teraz podać źródła, ale tak u nich przeczytałem. Rozumie pan redaktor, jeśli powstanie rewolucyjna Winkulijska Republika Ludowa, to wsparcie gwarantowane. Taka groźba w Eesti jest jeszcze realniejsza - ludzie mają dość 7 miesięcy władzy wojskowej.

**I tutaj niejako właśnie
odpowiedział Pan na moje
kolejne pytanie: dlaczego
powinniśmy, my,
Winkulijczycy, wspierać
Eesti? Już tutaj Pan
wspomniał o groźbie
komunistycznej rewolty na
Nordacie, wiemy też o
incydencie na Morzu
Verturiańskim, gdzie
oficjalnie to carscy
korsarze napadli na
winkulijskie statki. Czy
jednak jest coś więcej niż
interes polityczno-
ideologiczny?**

Uważam, że wspieranie Eesti jest wspieraniem bezpieczeństwa Winkulii. Wielu z Was na pewno pamięta utracenie północnej części państwa właśnie za sprawą Brodrii. Jeśli byśmy jej nie obalili, prędzej czy później sięgnęłaby po te tereny. Brodryjczycy ciągle

marzą o Mateczce Brodrijce od Abachazji po Nokleżę i trzeba wspólnie im pokazać, że ich czas się skończył. Po prostu.

**Jakie posunięcia wasza
Republika planuje w
nadchodzących
tygodniach?**

Działania wojenne są tak naprawdę skończone, wysyłamy więc wojska do stabilizacji Strefy Okupacyjnej Zielonej w Garmanii która jest pod naszą kontrolą. Co ciekawe, oprócz eestińskich terenów przygranicznych strefa ta obejmuje skrawek ziemi wysoko w górach, na granicy z Winkulią, Eesti stało się więc jej sąsiadem.

**Cóż, w takim razie witamy
nowego sąsiada! Ostatnie
pytanie: jakie wsparcie
Eesti jest najbardziej
potrzebne w tej chwili?**

Obecnie najważniejsze jest wsparcie gospodarcze. Dalej nie podźwignęliśmy się z okupacji brodryjskiej, dopiero teraz jesteśmy w stanie tworzyć pierwsze zakłady produkcyjne. Zostało nam wiele do zrobienia w tej kwestii.

**Dziękuję Panu serdecznie
za wywiad**

Dziękuję również